Rok IV. Nr. 72.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów, za każde następne . . . „ 5 „
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 2 lutego.

We czwartek **Hrabina de Sommerive.**

* * *

Dziś ósma maskarada. O północy da przedstawienie fałszywy Chevalier dr. Epstein.

* * *

W sobotę benefis p. Idziakowskiego. Daną będzie operetka ciesząca się u nas tak rzadkim powodzeniem *Księżniczka Trebizondy*. P. Idziakowski zasługuje pod każdym względem aby publiczność licznie się zebrała.

* * *

W niedzielę odbyło się czwarte posiedzenie komisyi konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli: pp. Bartels, Kłobukowski, Estreiher, Potocki Artur, Szukiewicz, Koźmian, Pawlikowski, Benda, Sokołowski. Zalecono do wspólnego czytania tragedye *Kajus Grahus*, *Król Mieczysław II*, dramat *Niewinni* i komedyę *Procentowicz*. Inne sztuki które z przeszłego posiedzenia pozostały w sekcyach odsądzono od wspólnego czytania, tym sposobem komisya zakończyła pierwszą część swej pracy. Zaleconych sztuk do wspólnego czytania jest razem jedenaście, dramata: 1. *Wesele zdobywcy*, 2. *Dramat bez nazwy*, 3. *Altea*, 4 *Haman*, 5. *Krajus Grahus*, 6. *Król Mieczysław II*, 7. *Niewinni;* komedye: 8. *Konkurenci*, 9. *Marysia*, 10. *Kupno i Sprzedaż* 11. *Pan Procentowicz*. Komisya już wczoraj przystąpiła do drugiej części swej pracy, to jest do wspólnego czytania utworów zaleconych przez sekcye. Piąte posiedzenie dziś o godzinie 4.

Wiadomości ze świata.

Deotyma pisze obecnie powieść pod tytułem: „Na rozdrożu“. Osoby, które miały sposobność słyszeć początek tego utworu, odzywają się, jak donosi *Gazeta polska*, z wielkiemi o nim pochwałami. Będzie to jak wiadomo pierwsza praca Deotymy na polu powieściopisarskim.

Korespondencya.

Warszawa 27 stycznia 1875.

Bawiąc niejaki czas w Kaliszu, gdzie przypatrzyłem się teatrowi p. Texla, który robi co może, choć może nie wiele, powróciłem do Warszawy, gdzie trafiłem na siódme przedstawienie „Nietoperzy“ komedyi 4 aktowej E. Lubowskiego. Trafiłem też ledwie na bilet w 10 rzędzie, bo dotychczas trudno się o bilety na tę sztukę dobić. Nie będę się więc rozpisywał o tej komedyi, skoro im się tak spóźnił i skoro zapewne we wszystkich dziennikach tutejszych czytaliście pochwały jednozgodne. Powiem tylko, że komedya dotknęła palącej tu kwestyi, — plotkarstwa zachodzącego do gubienia ludzi najniewinniej i zachowania się względem tej opinii publicznej tak często u nas w błąd wprowadzonej, tak często niedojrzałej. Przedmiot z tej strony poruszony, był ciekawym, wszystkich zajmującym a obrobionym był scenicznie i zręcznie. Jestto głównie komedya „charakterów“, i dlatego dawała szerokie pole artystom do popisu. Cieszyć się więc powinniśmy z powodzenia sztuk oryginalnie napisanych, bo publiczność łakomie na nie uczęszcza.

Dała tego dowód przy jednoaktowej krotochwili p. Jordana „Koneserzy“.

Autor znany jako humorzysta z „Wędrówek delegata“, dał i tu dowody humoru i spostrzeżenia, widocznie jednak nieobyty ze sceną, nieznający środków technicznych, nieumiał sobie poradzić z samą rzeczą i z figurami, których niemałą liczbę wyprowadził na scenę. Źle też uczynił, że zbyt realistycznie się zapatruje nawet na tak codzienną chwilę, jaką jest *jarmark*. W tem właśnie leży różnica między tajemnicą sztuki rzeczywistej, a prostą zdolnością przenoszenia dorywczych wrażeń na papier, że sztuka może segregować, co zbyt pospolite i niewarte uwagi, a surowa spostrzegalność nieodczuwa tego i niewie jak sobie poradzić. Niewtajemniczonym w trudności sztuki, które się pokonywa pracą i umiejętnością tak, jak w każdym zawodzie, zdaje się, iż nic łatwiejszego jak wesołe wrażenia zapamiętać i przepisać, i dopiero poźniej spostrzegają grubą swą pomyłkę, jak wszyscy dyletanci.

Z tem wszystkiem, gdyby p. Jordan zabrał się poważnie do pracy, moźebyśmy i w nim powitali kiedyś dobrego komedyopisarza, bo przecie najtrudniejszy początek.

Nowa reżyserya pod kierunkiem p. Rapackiego może zechce zrozumieć, że talenta i talenciki rodzinne popierać trzeba, że należy to do świętych jej obowiązków, a lubo teraz zaczyna od samych „wznowień“, w porze najsposobniejszej dla sztuk nowych, miejmy jednak nadzieję, że się zmiarkuje, i pódzie drogą, na którą zawsze wyprowadzały dzienniki wszystkich naszych reżyserów. Nie brak też nowości oryginalnych — słyszymy o wielu, a za francuzkiemi i niemieckiemi *najnowszemi* specyałami nie ma się co tak ubiegać, bo z małym wyjątkiem są to same lichoty.

Narzekają tu u nas, że wasz Fredro syn, tak dawno nie odezwał się z niczem nowem. Komedye jego i krotochwile bardzo tu polubiono i mają takich wykonawców (choćby w jednym tylko Żółkowskim), że powinnoby to dla autora być potężną zachętą. Wszyscy też ciekawie oczekują rezultatu krakowskiego konkursu, który się dotąd dobrze zasłużył polskiej scenie. Niedługo więcej.

Sąsiad.

TEATR.

Ubiegły tydzień przyniósł nam znowu nową sztukę. Był nim dramat w 4 aktach T. Barriera i pani Prebois, przełożony na język polski przez p. Tadeusza Czapelskiego p. t. *Hrabina de Sommerive*, który ukazał się na scenie w sobotę na benefis naszej sympatycznej artystki panny Wandy Urbanowicz. Dramat ten, który bardzo przychylnie przyjętym był przez publiczność krakowską, należy do rzędu utworów dramatycznych francuzkich, mających za cel wywołać jak najwięcej efektu — rozrzewnić widza, i podrażnić cokolwiek uczucie; nie ma tam wyższej myśli, bo wszystko zmierza ku temu celowi, dlatego też jest w nim zaledwie kilka scen i sytuacyj, które rzeczywiście zaciekawiają i budzą wiele interesu. Innym scenom brak życia — lub też słabo są nakreślone, jak naprzykład sceny aktu I i II. Właściwy dramat rozpoczyna się dopiero w akcie III, i odtąd uwaga słuchacza jest natężoną, którą autor umiał utrzymać aż do końca sztuki. Zbytecznem byłoby podawać treść *Hrabiny de Sommerive*, będzie ona zapewne często graną, ci więc którzy nie byli na pierwszem przedstawieniu, będą nieraz mieli sposobność widzieć ją. Cała rzecz opartą jest, jak to zwykle bywa w dramatach francuzkich, na występku kobiety, i przyznać trzeba że jest dobrze obmyśloną i zręcznie przeprowadzoną. Brakuje zapewne tych dyalogów i elegancyi, jaką posiadają utwory Dumasa. Sardou albo Feuilleta — ale jak już powiedziałem ma i ten dramat swoje zalety.

Pierwszeństwo należy się beneficyantce pannie Urbanowicz, która w roli Alicyi znalazła sposobność okazania po raz pierwszy talentu dramatycznego. Dotąd widzieliśmy tę artystkę w rolach naiwnych — odd aniem Alicyi przekonała nas, że i role dramatyczne mogą w niej mieć dobrą przedstawicielkę. Trudno wyliczyć mi wszystkie miejsca gry panny Urbanowicz, a było wiele miejsc prawdziwie znakomitych; zaznaczyć mi jednak wypada scenę przywitania z matką w akcie I, w akcie II ostatnią scenę z Henrykiem, a szczególniej rozmowę z matką w akcie III. Przyznajemy się, że nie myśleliśmy nigdy, aby p. Urbanowicz tak zaszczytnie umiała wywięzywać się z każdego zadania. Publiczność nie szczędziła objawów swej sympatyi. Okrywała ją po każdym akcie hucznemi oklaskami i wywoływaniami — a po akcie III spadł na scenę istny deszcz bukietów. Pani Wolskiej (pani Valory — matka Alicyi) również należy oddać wielką pochwałę. Nieraz już mieliśmy sposobność przyznać tej artystce, że gra wybornie, mianowicie role dramatycznych matek. Panna May z nijakiej roli Margrabiny de Ceserane zrobiła, co tylko może uczynić inteligentna i myśląca artystka. Bardzo miłą Lucynką była p. Henemanówna i grą swą dobrze uwydatniła uczciwy i spokojny charakter. Role męzkie w tym dramacie pozostają na drugim planie, jest zaledwie kilka scen pp. Bendy, Szymańskiego i Wardzyńskiego. Nie trzeba dodawać, że artyści ci wywiązali się ze swych ról doskonale.

Zanotować mi wypada także niedzielne przedstawienie. Grano *Aktorkę* i *Załogę okrętową*. Aktorka, to tryumf pani Hoffmanowej, każda pochwała bledniеje wobec jej mistrzowskiej gry, która nietylko u nas ale wszędzie gdziekolwiek grała tę rolę wywołała ogromny entuzyazm, i chociaż sztuka ta już tak ograna i znana, jak może żadna w Krakowie — publiczność licznie się zebrała, aby podziwiać swoją ulubienicę, i ciągłym oklaskiem wyrazić swoje uwielbienie dla znakomitej Dumesnil.

Po raz pierwszy widziałem p. Sławińską w większej roli Ludwiki, którą oddała dobrze Pan Idziakowski był wybornym ojcem, i serdecznie nas ubawił, p. Wardzyński małą rolę Alfreda oddał z talentem.

W *Załodze okrętowej* zbierali oklaski p. Ćwiklińska, Menkes, Idziakowski. —

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni Józef Łakociński.

Abonament Nr. 25. Nr. porządkowy 72.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 2 Lutego 1875 r.

Komedya w 5 aktach, prozą pp. Marc-Michel i Labiche przełożona dla Sceny krakowskiej przez Marcina Kopytko:

KAPELUSZ SŁOMKOWY

(Le chapeau de paille d'Italie)

OSOBY:

Fadinard, kapitalista — — —	Pan Benda.
Nonancourt, zamożny ogrodnik —	Pan Eker.
Helena, jego córka — — —	Panna Heneman.
Beauperthuis — — — —	Pan Szymański.
Anna, jego żona — — — —	Panna Urbanowicz.
Vezinet — — — —	Pan Wojdałowicz.
Bobin, siostrzeniec Nonancourta	Pan Dłużewski.
Baronowa de Champigny — —	Panna May.
Klara, modniarka — — —	Panna Wojnowska.
Emil Tavernir, porucznik — —	Pan Glikson.
Tardiveau, buchhalter — —	Pan Podwyszyński.
Achilles de Rosalba — — —	Pan Rawicz.
Feliks, służący Fadinarda — —	Pan Bogucki.
Wirginia, służąca Beauperthuis'a	Pani Kwiecińska.
Sierżant — — — — —	Pan Lajnerowicz.
Służący, baronowej — —	Pan Słonarski.
Pokojówka, baronowej — —	Panna Sławińska.

Goście obojga płci. — Orszak weselny. — Gwardziści. — Mieszczanie.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^go piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub I^go piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dzień przedstawienia.

Początek o godzinie siódméj.